



Don Pasquale (KAZIMIERZ SERGIEL) i doktor Malatesta (STANISŁAW KOTLIŃSKI) (fot. T. Degórski)

Trzy udane debiuty

JÓZEF KAŃSKI

Jakkolwiek dziełem, które ustaliło rangę Gaetana Donizettiego w świecie opery, stała się wystawiona w 1830 roku w Mediolanie *Anna Bolena*, a tym, które przysporzyło mu największej sławy za życia, a także po śmierci, okazało się niewątpliwie *Łucja z Lammermooru*, to jednak nie brakuje znawców, którzy uważają, że najdoskonalsza z jego siedemdziesięciu oper to... *Don Pasquale*. I rzeczywiście: skromne, właściwie kameralne w swych formalnych założeniach dziełko jest prawdziwym klejnotem scenicznego i muzycznego humoru (splatającego się nb. harmonijnie z czystej wody liryzmem, podobnie jak już wcześniej w *Napoju miłosnym*), elegancji, finezji oraz wspaniałego kompozytorskiego mistrzostwa.

Choć skromne i kameralne, stawia przecież to dzieło przed wykonawcami — podobnie zresztą jak i inne opery tego kompozytora — bardzo wysokie wymagania (podobno wielki

Beniamino Gigli miał się kiedyś wyrazić, iż arie Pucciniego czy innych werystów jest w stanie wykonać całkiem przyzwoicie każdy niemal, kogo natura obdarzyła jakim-takim głosem, ale niech spróbuje zmierzyć się z Donizettim, to dopiero wtedy się okaże, czy naprawdę śpiewać potrafi). Na paryskiej prapremierze *Don Pasqualego*, 3 stycznia 1843, główne partie śpiewali ni mniej ni więcej, tylko Giulia Grisi, Giovanni Mario, Antonio Tamburini i Luigi Lablache; dzisiaj trudno nawet wyobrazić sobie szczyty wokalnego mistrzostwa demonstrowane przez ten kwartet... Nie trudno natomiast pojąć, jak poważny i trudny probierz możliwości oraz umiejętności stanowi ta opera dla współczesnych artystów (choć nie wszyscy zapewne w pełni zdają sobie z tego sprawę).

Ze szczególnym tedy zainteresowaniem wybierałem się do Gdańska na premierę *Don Pasquale* w Państwowej Operze Bałtyckiej. Z zainteresowa-

niem tym większym, iż — przyznaję — dawno już nie odwiedzałem tego teatru, który w ostatnich latach przechodził poważny kryzys (by nie mówić wręcz o zapaści...) i teraz dopiero z trudem się zeń wydobywa. Ze szczególną też satysfakcją mogę obecnie donieść, iż wyniesione z tego spektaklu wrażenia są całkiem sympatyczne. Pod sprawną batutą Janusza Przybylskiego bardzo ładnie zabrzmiała efektowna uwertura (może tylko tam, gdzie pojawia się motyw popisowej arii Noriny, mocne ritardanda wydawały się nieco sztuczne). W dalszym toku przedstawienia było niestety trochę gorzej: brakowało chwilami precyzji, zdarzały się też drobne rozejścia partii wokalnych z orkiestrą — ale może to po prostu skutek niedostatecznej ilości prób? Co natomiast szczególnie ucieszyć mogło obserwatora, któremu nasze operowe sprawy szczerze leżą na sercu, to fakt, że w tym właśnie przedstawieniu byliśmy świadkami aż trzech bardzo udanych debiutów. Młody tenor Paweł Skaluba, który podczas niedawnego Festiwalu Laureatów Konkursów Muzycznych w Bydgoszczy nie zdołał jakoś zwrócić na siebie baczniejszej uwagi recenzentów, teraz zaprezentował się wręcz znakomicie w partii Ernesta: wartościowy liryczny głos o szlachetnym metalicznym zabarwieniu (pięknie przy tym prowadzony), muzykalność i kultura interpretacji, a do tego swoboda i naturalność zachowania na scenie — czegoż chcieć więcej? To, że najwyższe dźwięki w swej serenadzie oraz w duecie z Noriną (gdzie tenor musi sięgnąć aż do górnego „cis” — i to piano!) raczej zamarkował tylko, obawiając się „snadź „koguta”, można mu darować, biorąc pod uwagę fakt scenicznego debiutu oraz premierową treść. Agnieszka Wolska jako Norina ujmowała bardzo ładnym, dźwięcznym i sprawnym technicznie sopranem (może tylko w górze brzmiącym trochę zbyt ostro) oraz sceniczną urodą. Z kolei Stanisław Daniel Kotliński, gdańszczanin z urodzenia i wykształcenia, lecz przez kilka ostatnich lat mieszkający i działający we Florencji, okazał się bardzo dobrym Malatestą, demonstrując ciepło brzmiący li-

ryczny baryton, dużą muzyczną kulturę oraz niewątpliwy nerw aktorski. Dopelniał kwartetu protagonistów zasłużony weteran bałtyckiej sceny Kazimierz Sergiel jako odtwórca roli tytułowej. A jeżeli głosy owego kwartetu we wspaniałej scenie wieńczącej drugi akt opery nie harmonizowały jeszcze ze sobą tak, jak tego belcantowy styl wymaga, to już trudno.

Przedstawienie, wyreżyserowane przez Bogusławę Czosnowską, biegło na ogół ładnie i sprawnie. Można było tylko darować sobie „uśmieszanie” na siłę pewnych epizodów, które i bez tego są dostatecznie zabawne (a byłyby jeszcze zabawniejsze, gdyby gdańska publiczność mogła dokładnie rozumieć padające ze sceny — oczywiście we włoskim oryginale... — dowcipne teksty). Nie musi np. Don Pasquale na widok wkraczającej do jego domu rzekomej narzeczonej chować się pod stołem, ani tym bardziej zamiast bukietu kwiatów wręczać jej... potężnych rozmiarów kaktusa! A skoro już o tej scenie mowa, to czy młoda osoba mająca właśnie zawrzeć związek małżeński (choćby nawet fikcyjny...) może być ubrana na czarno, co sugeruje żałobę? Szkoda też, że zrezygnowano z chóralnej sceny w III akcie — domyślałyśmy się, że uczyniono tak z myślą o zagranicznych występach.

Niewątpliwy atut przedstawienia stanowią piękne kostiumy projektu

Ďuet z III aktu:
Norina
(AGNIESZKA
WOLSKA)
i Ernesto (PAWEŁ
SKAŁUBA)
(fot. T. Degórski)



Józefa Napiórkowskiego oraz funkcjonalne, lekkie i łatwo przenośne (też pewnie z myślą o zagranicznych podróżach) dekoracje. Całość więc jest

z pewnością udana i wystawia dobre świadectwo teatrowi, do którego po kilkuletniej nieobecności powrócił jego dawny szef, Włodzimierz Nawotka. Usłyszeliśmy też, że przybyli na premierę zagraniczni impresariowie już kontraktują około trzydziestu wyjazdowych przedstawień *Don Pasquale*...

JÓZEF KAŃSKI

Gaetano Donizetti *Don Pasquale*. Kierownictwo muzyczne: Janusz Przybylski, inscenizacja i reżyseria: Bogusława Czosnowska, scenografia: Józef Napiórkowski. Premiera w Operze Bałtyckiej 30 marca 1996.



Podpisywanie fałszywego kontraktu ślubnego; na pierwszym planie od lewej: Norina (MARZENA PROCHACKA), doktor Malatesta (STANISŁAW KOTLIŃSKI), notariusz (HENRYK CZUJKOWSKI) i Don Pasquale (KAZIMIERZ SERGIEL) (fot. T. Degórski)